

Lila Dawidziuk rozmawia z Martinem Kaiserem, koordynatorem projektów leśnych Greenpeace Niemcy

Lila Dawidziuk rozmawia z Martinem Kaiserem koordynatorem projektów leśnych Greenpeace Niemcy.

Lila Dawidziuk: Spotkaliśmy się podczas konferencji Taiga Rescue Network przebiegającej pod hasłem integrowania wartości kulturowych w kampanie na rzecz lasów. Czy w tak wysoko uprzemysłowionym kraju jak Niemcy można wciąż odnaleźć wartości kulturowe wspierające ochronę lasów?

Martin Kaiser: W Niemczech na obszarach wiejskich wciąż istnieją pomniki przyrody, którym przypisuje się wartości duchowe. Krajobrazy kulturowe, np. miejsca wypasu owiec czy wypalania węgla drzewnego, otacza się opieką tworząc obszary chronione. Wielu Niemców ma nadal bardzo uczuciowy stosunek do lasu. Jest on źródłem wielu mitów i legend, ostoją dzikiej przyrody, ale równocześnie miejscem odpoczynku od szybkiego życia w stresie. Niemcy doceniają te wartości, ale chcą też innych, wymiernych korzyści z lasu. Z jednej strony widać coraz silniejszą presję na ochronę przyrody, z drugiej na możliwość jej nieograniczonego użytkowania.

Norweski socjolog zawarł w swoim referacie, wygłoszonym podczas konferencji TRN, stwierdzenie, iż w pewnym momencie zarówno przemysł, jak i ruch ekologiczny popełniły ten sam błąd. Obie strony zaczęły rozwijać strategie globalne zmniejszając swoją obecność na szczeblu lokalnym, obie skierowały swą uwagę bardziej na media niż na lokalne społeczności. Jakie jest twoje stanowisko, jako aktywisty Greenpeace, ruchu do którego w pewnym stopniu te zarzuty są kierowane?

M. K.: Całkowicie się zgadzam, że zagadnienia kulturowe powinny być brane pod uwagę. Greenpeace niejednokrotnie miał do czynienia z tym problemem i stara się przykładać do niego coraz większą wagę. Nie zapominajmy jednak, że w wielu wypadkach ze strategii globalnych udało się wypracować bardzo dobre strategie na skalę lokalną. Ruchy ekologiczne mogą działać w różny sposób i jeśli będą się nawzajem wspierać taka różnorodność przyniesie z pewnością pożytek.

Czy mógłbyś opowiedzieć naszym czytelnikom jakie kampanie leśne prowadzi obecnie Greenpeace w Niemczech?

M. K.: Są to głównie tzw. kampanie konsumenckie prowadzone z myślą o ochronie ostatnich lasów naturalnych. Na świecie pozostało już tylko około dwudziestu procent pierwotnej pokrywy leśnej, której zagraża głównie wyrąb na cele przemysłowe. Jednym ze sposobów naszych działań jest przekonywanie konsumentów do rezygnacji z wyrobów produkowanych z drewna pochodzącego z puszczy pierwotnych na rzecz lasów typowo gospodarczych, choć prowadzonych metodami ekologicznymi. Wiele mówimy o konieczności radykalnego zmniejszenia konsumpcji drewna, nie tylko przez osoby indywidualne, ale przede wszystkim przez przemysł. Składniki pochodzące z tysiącletnich drzew z Amazonii wykorzystywane są wciąż w produkcji pasty do zębów czy szamponów sprzedawanych na europejskich rynkach. Greenpeace walczy o zachowanie pierwotnych

Lila Dawidziuk rozmawia z Martinem Kaiserem, koordynatorem projektów leśnych Greenpeace Niemcy

puszcz w Amazonii, Kanadzie, Syberii. Ostatnio głośne były kampanie w Great Bear i Kolumbii Brytyjskiej.

Jakiś czas temu opublikowaliśmy w „Dzikim Życiu” opracowany przez Greenpeace modelowy projekt gospodarki leśnej w okolicach Lubeki. Jakie są jego dalsze losy?

M. K.: Lasy w Niemczech są dalekie od naturalnych. Tylko 0,8 % powierzchni leśnej nie jest wykorzystywane gospodarczo. Z tego powodu Greenpeace zdecydował się na opracowanie wspólnie z leśnikami - kryteriów stanowiących o ekologicznym sposobie prowadzenia gospodarki. Oznacza to dla nas, że nie stosuje się zrębów zupełnych, nie używa środków chemicznych, nie wprowadza gatunków niezgodnych z siedliskiem, tworzone są strefy ochrony ścisłej. Projekt rozpoczęty w Lubecie przez Greenpeace był ogromnym sukcesem. Przyjęte tam zasady ekologicznej gospodarki leśnej zdały egzamin i stały się podstawą do opracowania niemieckich standardów FSC.

Jesteś członkiem grupy roboczej opracowującej standardy certyfikacji gospodarki leśnej. Jakie są główne problemy, na które napotykają organizacje ekologiczne biorące udział w przygotowywaniu standardów?

M. K.: Niektórzy właściciele lasów w ogóle nie widzą potrzeby, by zasiąść przy jednym stole z przedstawicielami ekologów czy też związków zawodowych. Dwa lata pracy nad standardami dają jednak pewien efekt - jest coraz więcej zainteresowanych współpracą. Problem stanowią również różnice w standardach FSC dla poszczególnych krajów. Często przedstawiciele firm drzewnych powołują się na niższe wymagania w innych krajach. Ze względu na różnice społeczne, ekologiczne, ekonomiczne musi istnieć zróżnicowanie regionalne standardów, ale pewne punkty powinny pozostać stałe - rezygnacja ze zrębów zupełnych, rodzime gatunki itp.

Jak certyfikacja może być wykorzystywana w krajach takich jak Polska - gdzie certyfikowane są ogromne obszary, a organizacje ekologiczne są nieliczne i zbyt słabo wyposażone, by podjąć się monitoringu i stałego udziału w konsultacjach?

M. K.: Jest to problem pojawiający się właściwie wszędzie. Częściowo może być rozwiązany przez współpracę między organizacjami i tworzenie wspólnej reprezentacji. Lokalnie nawet najmniejsze grupy mogą pełnić rolę obserwatora i oceniać gospodarkę leśną na danym terenie, wszystkie zastrzeżenia są brane pod uwagę przez FSC. Wasza organizacja ma bardzo dobre kontakty międzynarodowe - jest członkiem Taiga Rescue Network, Native Forest Network, współpracuje z wieloma znaczącymi organizacjami zajmującymi się lasami. Ponieważ problem certyfikacji ma zasięg międzynarodowy, zawsze możecie liczyć na pomoc i radę. Wszelkie uwagi krytyczne z waszej strony będą nagłaśniane. Nie chcemy proponować konsumentom jako alternatywy dla drewna z lasów tropikalnych, drewna pozyskanego drogą nieprawidłowej gospodarki leśnej w Polsce, nawet jeśli uzyskała ona certyfikat.